GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodz. codz. z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwart. 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. do b. Kongresówki i Galicji 52 mk.

**Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!**

**Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. Olsztyn, na wtorek 3. stycznia 1922 r. Nr. 2.

Nie wolno nam milczeć!

Duchu Hozjusza zstąp z nieba nam do pomocy!

III.

6. Między regularnymi doradzcami biskupimi, bliższymi i dalszymi, niemani jednego jedynego Polaka.

Z całym naciskiem zaznaczam, że **lud podług prawa kościelnego ma prawo wypowiedzieć swe życzenia,** ma prawo, ażeby ks. biskupa poinformowano o tem, co lud polski myśli i sobie życzy. A Kościół uwzględniał zwykle życzenia ludu. Kościół tolerował nawet u nawróconych pogan zwyczaje pogańskie, jak n. p. u nawróconych Hińczyków kult przodków (Ahnenkult). A któż ma ks. biskupa poinformować o tem, co polski lud myśli? **Między doradcami ks. biskupa nie ma ani jednego jedynego Polaka, między kanonikami nie ma ani jednego jedynego Polaka, między dziekanami niema ani jednego jedynego Polaka.** A więc w otoczeniu ks. biskupa, między tymi, którzy stoją w regularnym stosunku z ks. biskupem niema ani jednego jedynego Polaka. **Polacy katolicy warmijscy nie mają ani jednego jedynego przedstawiciela regularnego, któryby ks. biskupa o życzeniach ich poinformował.** Jest to w dzisiejszych czasach demokratyzmu zadziwiającą rzeczą, rzeczą nie do uwierzenia, a jednak prawdziwą. — A wiemy przecież, że Niemcy są, jak »Ermländische Zeitung«, »Allensteiner Zeitung« i pewnie „Allensteiner Volksblatt“ kilkakrotnie pisały, złymi psychologami; nie posiadają Niemcy, jak to wspomniane gazety z naciskiem kilkakrotnie podkreślały, tego daru, ażeby się wczuć w duszę innego narodu. Udowodnili oni to zaraz po wybuchu wojny, gdy Niemcy byli święcie przekonani, że świat ich kocha, gdy tymczasem prawie cały świat ich ze wszystkich sił nienawidził, udowodnili oni to przez swój stosunek do Polaków. M...eli oni, albo przynajmniej twierdzili, że Polacy im są do wdzięczności zobowiązani, gdy tymczasem Polacy nader dobrze wiedzieli, że od żadnego narodu tyle krzywd nie doznali co od Niemców. Trudno jest zrozumieć duszę innego narodu, nawet wtedy, kiedy ma o duszy obcoplemieńca dobre informacje, jasne dowody, które powinny go przekonać. Jakżeż trudno jest dopiero Niemcowi zrozumieć duszę człowieka innej narodowości, kiedy o duszy tej niema żadnych informacyj, albo kiedy ma o duszy tej — co jeszcze gorzej — fałszywe informacje. Jakżeż trudno jest władzy duchownej niemieckiej, która niema o życzeniach swych diecezjan informacyj, rozstrzygać; jakież fatalne następstwa mogą mieć jej decyzje, kiedy ona na podstawie niedobrych informacyj pod naporem wpływów pozakościelnych je przedsiębierze.

7. Obowiązkiem każdego wołać, póki jeszcze nie zapóźno.

Dlatego trzeba wszystkich dołożyć sił, ażeby władzy duchownej nie zbywało na prawdziwych informacjach. To jest obowiązkiem każdego wiernego, to jest obowiązkiem „Gazety“, reprezentantki ludu polskiego na Warmji i Powiślu. **„Gazeta“ ma jako reprezentantka ludu polskiego diecezji warmijskiej obowiązek przedkładać życzenia i potrzeby ludu.** A ponieważ wpływy pozakościelne na władzę duchowną, zwłaszcza w ostatnim czasie wpływy kamaryli „Heimatdienst“, który jest wyrocznią także dla organów centrowych, organów władzy duchownej, (My nie możemy uwierzyć w to, ażeby pisma centrowe były wprost organami władzy duchownej. Red.) są nader gwałtowne, ma „Gazeta“ obowiązek przypominać jak najenergiczniej potrzeby ludu polskiego, **ma obowiązek do ostateczności bronić tego, co wielki kardynał ks. Stanisław Hozjusz stworzył,** który uratował wiarę św. na Warmji, za co Niemcy ewangielicy „polnischer Gott“ go nazywali. My Warmjacy polscy musimy tego od „Gazety“ wymagać. Wiemy, że wygodniej byłoby „Gazecie“ tak jak i nam wszystkim Polakom wcale tych spraw nie poruszać, wygodniej byłoby założyć ręce i spokojnie przyglądać się wszystkiemu co się dzieje. **Lecz** teraz, kiedy ten szał pogańskiej nienawiści przeciw tradycjonalnie katolickiemu narodowi, któremu Warmja zawdzięcza Wiarę św., wciska się gwałtem do kościołów i chce nas Polaków z nich wyrzucić, **teraz milczeć byłoby grzechem, teraz milczeć byłoby zbrodnią.** Nie byliby może Mazurzy i Kwidzyniacy lutrami, gdyby nie byli milczeli, gdy biskup w Królewcu Georg von Polenz i biskup w Kwidzynie Gerhard Queis chytrze, powoli, niepostrzeżenie swych djecezjan przeprowadzili na luteranizm.

Bylibyśmy dzisiaj może lutrami, gdyby po śmierci biskupa warmijskiego Tidemanna Gise, rodem z Gdańska, przychylnego lutrom, Polacy byliby bezczynni, gdyby pozwolili na wybór nowego Tidemanna, gdyby nie posłali do Warmji biskupa Stanisława Hozjusza.

Że **z katolicyzmem dzisiaj na Warmji jest źle,** że jest bardzo źle, widać to już z tego, że **katolickie pisma niemieckie uprawiają** przeciw katolikom polskim **systematycznie kult nienawiści,** że na czele ruchu przeciw katolickim Polakom kroczą Niemcy katolicy, że na swej chorągwi wypisali pogański napis „Verdorren lassen“ (Ermländische Zeitung“, urzędowy organ władzy duchownej) i że tych Niemców katolików szał nienawiści tak oślepił, że szczycą się z tej nienawiści, że szczycą się z tego, że oni przewyższają Niemców lutrów w tej nienawiści przeciw katolickim Polakom.

Że z katolicyzmem na Warmji jest źle, widać choćby z tego, iż znaczny odłam Niemców katolików, których przewodniczący p. König jest swoją drogą gorliwym katolikiem, wstąpił publicznie, jak to „Ermländische Ztg.“ (nr. 294) i „Allensteiner Volksblart“ (nr. 294) donoszą, do partji konserwatywnej, która uprawia, podług „Ermländische Ztg.“, politykę „niechrześcijańską“ (tak jakby gazeta centrowa chciała być wolną od tego zarzutu!), która, jak tego są „najaśniejsze dowody, jest wrogą dla katolicyzmu“, która „kultywuje upośledzenie katolików (Imparität), która gotowa pożreć jak lew katolików (Höhle des Löwen)“.

Duchu Hozjusza, zstąp nam z nieba do pomocy!

Dlatego my Warmjacy-Polacy, nie chcąc na to pozwolić, ażeby nas — Boże uchowaj! — nie spotkał los Kwidzyniaków i Mazurów, niechcąc się jako martwy towar dać przeszachrować, zanosimy do „Gazety“ najusilniejszą prośbę, ażeby nie ociągała się i broniła nasze świętości, nasze dziedzictwo po Hozjuszu póki czas, a duch tego „filara Kościoła katolickiego“, jak go Ojciec św. nazwał, będzie z nami.

Cunctator.

Marja Zientarówna.

O Warmjo święta.

O Warmjo święta — ziemio brzóz i jodeł
Ty matko świerków wysmukłych pachnących
Kraino śliczna jak rajskie marzenie
Odzwierciedlona w jeziorach błyszczących.

Jakaś ty piękna gdy zbudzą się wiosną
Uśpione lasy — jabłonie zakwitną,
Kiedy w purpurach cudnego poranka
Rozchyla narcyz krynicę błękitną.

I gdy w jeziora przeczystej powłozce
Odbiją lasów się cienie i drzewa
A cichym pluskom srebrzystych kryształów
Wtórząc słowiczek piosenki swe śpiewa

Tyś jak królowa przepiękna i wielka
Kiedy wieczorem odezwią się dzwony
Na Anioł Pański a do modlitwy
Klęka na polach twój lud rozmodlony.

Modli się rolnik klęczący przy pługu
Starce i dziatki . . . ich dusze hen płyną
Na skrzydłach wiary do Stwórcy i Boga
Pod jego świętą opieką nie zginą.

Kiedy wśród lata roztoczysz twe tęcze
Na bujne pola złocone pszenicą
Srebrzone żytem i lnami błękitne
Mierzysz twą piękność z cudowną dziewicą.

A gdy w jesieni pobladnie twa suknia
To w jarzębinne ustroisz się wianki,
Tak purpurowe, świerzutkie i śliczne
Jak słodki uśmiech na ustach kochanki.

W babiego lata welony spowita
Wyglądasz pięknie jak dumna królowa
I każdy ptaszek co stąd odlatuje
Woła ci tęsknie »O Warmjo bądź zdrowa«.

O ziemio moja — O Warmjo kochana
Pracą i łzami i krwią poświęcona
Ziemio Hozjuszów i wiary przedmurze
Ziemio rodzinna bądź błogosławiona.

Przemowa Naczelnika Państwa

podczas obchodu rocznicy powstania w Poznaniu.

Poznań, (PAT.) Na przemówienie p. ministra dr. Wybickiego odpowiedział p. Naczelnik Państwa następującą mową:

Szanowni Panowie! Po raz drugi jestem z Wami by święcić uroczysty dla Was dzień wolności Poznańskiego. Pierwszy raz gdy miałem szczęście przemawiać do Was w tym dniu uroczystym, brzmiały jeszcze armaty, był jeszcze czas wojny i dlatego mówiąc do Was miałem bardziej na widoku wojenne znaczenie powstania poznańskiego. Dziś rok mija, gdy armaty umilkły, gdy mamy pokój, i możemy korzystać z jego dobrodziejstw. Chciałbym tu dotknąć — myśląc o powstaniu — nie jego przemijającego znaczenia dla danej chwili historycznej, lub dla danego momentu, lecz pragnę wspomnieć o rocznicy grudniowej tak ważnej dla Waszego miasta, jako o wielkiem przełomowe znaczenie mającem zakończeniu Waszej niewoli. Niegdyś poeta nasz powiedział, że miał jedną wiosnę w życiu. Tą był dla niego rok wojny 1812. Taką wiosnę w życiu przechodziło każde pokolenie, miało ono swoje wiosny, swoje wielkie nadzieje, miało dni klęski, miało porażki, lecz dni te były piękne w swoim rozkwicie, piękne wielkiemi pragnieniami, wielkiemi wysiłkami i wielkiemi ofiarami. Znaczenie naszego życia porozbiorowego wyraziło się jedynie w wielkich wypadkach, w wielkich wstrząśnieniach całego narodu. Ostatnia taka wiosna w dziejach naszych, rok 1863, którą już niewielu pamięta, zakończyła się klęską i zbiegła się z wielkiemi potężnemi zmianami w Europie. W Europie całej jakby wówczas wszystko zakrzepło. Na wszystkich więzieniach, na wszystkich szkołach, w każdym przejawie życia narodowego wypisano okrutne słowa: Biada zwyciężonym! Życie biegnie szybko. Ziemia opasana stalowym wężem szyn, ziemia połączona zbitym kompleksem państw potworów, zdawało się, niezdolna do jakichkolwiek poruszeń. Na straży tego wszystkiego stały niezliczone masy bagnetów, niezliczone paszcze armat, olbrzymia technika państ, strzegły one zdobyczy tych państw, strzegły ich granic, strzegły zwycięzców nieraz dzikich i okrutnych. W tych czasach Polacy brani byli do wojska dla szczęścia, dobrobytu i wielkości swych ciemięców. Tysiące i tysiące młodzieży polskiej szło do wojska, a nad jej głowami szumiały obce sztandary. W pieśniach brzmiały sny o wielkości i zwycięstwach odnoszonych nieraz nad Polską. Dzieci szły do szkoły uczyć się obcego języka, obcej wiary, a najczęściej obcych zwyczajów. Ludzie dorośli biegli szukać chleba i zarobku w dalekich często krajach, nie mając tej pociechy, że pracują dla siebie i dla swego pożytku, a nie dla cudzej wielkości i szczęścia. Zdawało się,

że nad tym narodem po dniach chmurnych, stawiło znów słowo in[…]ego poety zorzę zapomnienia. Przyszło do wojny. Ten świat, którzy zdawał się tak niewzruszony w swych posadach, potężny i wielki, rzucił się z konw[…]ulsyjnem drżeniem do boju. I my Polacy stanęliśmy w szeregach państw walczących między sobą. […] Ziemia polska zapłonęła pożogą, jęknęła od wstr[…]ząśnień bojowych. Wówczas nieraz pożoga była dzi[…]ełem rąk bratnich. Kainowe to grzechy. Ból i wstyd.

W dniach swej przymusowej samotności w Magdeburgu nieraz przechodziłem myślami całe potępieńcze życie tego pokolenia, do którego należymy. Wstyd niemocy, hańba niewoli. były to rzeczy trudne do zniesienia. A oto jak iutrzenka zabłysło zwycięstwo, zwycięstwo nie naszego wysiłku, nie naszej pracy. Pamiętam, gdym w Magdeburg czytał warunki zawieszenia broni, z wielkiem przerażeniem stwierdziłem, że Polska jest w tem zawieszeniu pominięta, i pozostaje na razie w tych samych warunkach. Pamiętam, gdym jechał do Warszawy w myśli zadając sobie pytanie, czy w chwili gdy wrogowie są tak słabi, nie znajdzie się w Polsce dość silnego rozpędu wiosennego, aby dokonać dzieła oswobodzenia kraju od wroga. Ziściły się moje nadzieje. Wszędzie jak Polska długa i szeroka w najodleglejszych zakątkach odezwało się hasło wyzwolenia. Wrogów mieliśmy wszędzie.

Przyzwyczaili się oni być naszemi panami. Ale zagrzmiały strzały. Wszędzie zakwitły te krwawe róże krwi własnej zdobiąc bezlistne drzewa. W tym dniu, którego rocznicę obchodzimy, zawitała do Was ta wiosna. Dzień ten wiośniany był rozpędem życia, które nie mogło dłużej istnieć w poprzedniej niewoli. I był on ten dzień wiosniany zakończeniem epoki powstania, tej wiosny w życiu pokoleń, po której następowały dla nich długie nocy ciężkiego niewolniczego życia. Myśmy szczęśliwszy los między pokoleniami polskimi wyciągnęli, albowiem nasza wiosna kończy się swobodą. Moi panowie! Nad Wami ciążyła jeżeli nie najokrutniejsza, to najsilniejsza łapa ze wszystkich zdobywców Polski, najbardziej potężna, najbardziej pewna siebie i najbardziej zdawało się niezmienna. Dzięki temu Wasza wiosna należy do najcudowniejszych przemian, jakie przeżyła Polska. Gdzieindziej gdzie było tyle tradycji wojennej, tyle lekkomyślnego nieraz popędu do walki, do szukania drogą starcia zmiany w życiu narodu, tam było łatwiej o taką wiosnę. Toteż gdy myślę o dniu powstania poznańskiego, wzbiera w mem sercu serdeczna wdzięczność dla tych, którzy ten dzień wiosniany Polsce dali i dlatego z najszczerszego serca chcę zawołać: Powstańcy poznańscy niech żyją.

Przegląd polityczny.

Polska.

Anglicy chwalą politykę Polski.

Nowy York. »Times« zamieszcza artykuł wstępny, zawierający ogólna pochwałę całej zagranicznej polityki polskiej. Stwierdza on więc przedewszystkiem, że przebieg polsko-niemieckich rokowań górnośląskich jest zadawalniający. Następnie oświadcza, że w Wilnie gen. Żeligowski ustąpił miejsca ukwalifikowanemu administratorowi cywilnemu, aby uniknąć nawet pozorów nacisku wojskowego na wybory, wskutek czego można je będzie uważać za dobry wyraz samostanowienia. W końcu artykuł wyraża uznanie dla traktatu pomiędzy Polską a Czechami.

Nowa kolej Poznań-Warszawa.

Warszawa. (PAT). Pociągi na kolej nowo zbudowanej i wielce skracającej odległość między Poznaniem a Warszawą z Kutna do Strzałkowa są już uruchomione. Pociągi te uruchomione są tylko na próbę, przez administrację budowy. Sama bowiem kolej jeszcze nie jest oddana dyrekcji okręgowej dla wyprowadzenia planu systematycznej eksploatacji

Ostrzeżenie dla emigrantów.

Warszawa. (PAT). Konsulat amerykański w Warszawie otrzymał z Waszyngtonu instrukcję, ażeby nie udzielał jak dotychczas wizy tym emigrantom, którzy otrzymali od swoich krewnych wezwanie do wyjazdu. Wezwania te nadal będą skuteczne o tyle, o ile je prześle obywatel Stanów Zjednoczonych, który mieszka tam conajmniej 5 lat i naturalizował się albo rozpoczął starania o to przed dwoma laty.

Pomyślny stan ozimin w Polsce.

Warszawa. (PAT). Z wielu stron kraju nadchodzą wiadomości o bardzo pomyślnym stanie ozimin. Lekka zima i śniegi bardzo sprzyjają wegetacji roślinnej, to też o ile nie zajdą jakieś niespodzianki atmosferyczno-klimatyczne, możemy się na rok przyszły spodziewać pięknych zbiorów.

Przygotowania do poboru daniny.

Warszawa. (AUE). Przepisy wykonawcze do ustawy o daninie już są opracowane i w pierwszych dniach stycznia będą ogłoszone. Przygotowania do poboru daniny są w pełnym toku i odpowiednie zarządzenia zostały już wysłane do urzędów skarbowych.

Niemcy.

Rokowania z rządem francuskim?

Berlin. Berliński korespondent »Petit Parisien« dowiaduje się, że dziś lub jutro udaje się do Paryża urzędnik ministerstwa finansów, wyposażony w potrzebne pełnomocnictwa celem przeprowadzenia bezpośrednych pertraktacyj z rządem francuskim w sprawie spłat reparacyjnych niemieckich, przypadających w najbliższym czasie. Rathenau podobno nie będzie członkiem tej delegacji.

Echa podróży Stinnesa.

Berlin. (A. U. E.) W rozmowie z przedstawicielem praskiej »Bohemji« oświadczył Stinnes co do swej ostatniej podróży do Londynu, że bawił tam jedynie jako człowiek prywatny i nie był interesowany w dalszych toczących się pertraktacjach, ponieważ były one rzeczą innych osobistości. O stanie rokowań w sprawie ulg reparacyjnych dla Niemiec twierdzi Stinnes, że wszystkie dotychczasowe wiadomości o przyznaniu tych ulg nie odpowiadają faktom, zaś droga do porozumienia jest jeszcze bardzo daleko. W każdym razie jest zupełnie wykluczone, żeby Niemcy mogły rocznie płacić 2 miljardy a nadto jeszcze 26 procent od eksportu. O kredycie ze strony angielskich finansistów w takich warunkach nie może być mowy.

Nadto Bank Anglji odmawia wszelkiego kredytu, póki w Niemczech nie skonsolidują się stosunki. To zaś wykluczone, póki Niemcy z zakładów państwowych nie zorganizują po kupiecku, zwłaszcza zaś nie dokonają reorganizacji swego kolejnictwa. Jedynie w ten sposób może się podnieść zdolność kredytowa Niemiec. W każdym razie w chwili obecnej widoki na uzyskanie jakiegokolwiek kredytu są minimalne.

Ludność Niemiec.

Berlin. (AUE). Po odłączeniu G. Śląska od Niemiec liczba ludności Rzeszy niemieckiej według urzędowych obliczeń statystycznych wynosi ca. 62 milj.

Sztuczny węgiel kamienny?

Berlin. (AUE). »München - Augsburger Abendzeitung« donosi, że pewien aptekarz w Monachjum zrobił doniosłe odkrycie wytwarzania sztucznego węgla kamiennego z pewnych gatunków kamieni, znajdujących się w całym kraju i nieorganicznych materyj drogą chemicznego procesu. Ilość kaloryj równa się tej antracytu, zawartość gazów zaś jest nie mniejsza od zawartości ich w węglu jest tańsza, więc ceny jego byłyby niższe od cen rynkowych węgla naturalnego. Odkrycie zgłoszone zostało w urzędzie patentowym Rzeszy.

Zemsta reakcjonistów.

Odebraliśmy następujący list:

Polizei-Präsidium
37. 12. Königsberg Pr., 18. 12. 21.

Bis jetzt habe ich Sie gerecht behandelt, aber auch mir reisset die Geduld. Wenn Sie noch weiter die verlogenen Behauptungen in Ihrem Blatte verbreiten, so verbiete ich Ihr Wurstblatt für immer! Weder die Masuren noch Ermländer haben Sie im Gefolge; bezahlt werden Sie von Kongresspolen. Niech Was Piorun spaly! wy Obłudniki!

Lübbring, Josefus. Polizeipräsident.

Jest to naturalnie falsyfikat. Zamierzano nas wprowadzić w błąd i ośmieszyć prezydenta policji Lübbringa w Królewcu, którego reakcjoniści niemieccy śmiertelnie nienawidzą. List napisał widocznie jakiś zacofany i przez reakcję ogłupiony Mazur. Do listu dodany był artykuł »Heimatdienstu« skierowany przeciwko »Gazecie« i »Związkowi Polaków«. Wysłaliśmy list z kopertą prezydentowi policji w Królewcu p. Lübbringowi.

Wycieczka do kraju.

Piszą nam:

Byłem w Warszawie — za długie lata pierwszy raz, wtedy jeszcze drakońskie nierząd, albo lepiej jeszcze rządy zniszczenia Moskala-kata, który chciał wszystko co polskie zniszczyć — nareszcie nawet na wiarę katolicką podniósł swe pazury, budował liczne cerkwie z pozłacanemi cebulami na 5 wieżach i zasadził do świątyni jasnogórskiej — »Macochów«. Straszne wtenczas były te »kolące ślepie« czynowników »Rusków«, szkaradne te podszukiwania na komorach celnych i — przemytnictwa — okropne nieraz skutki — nawet Sybir.

Od niedawna zmiotła różdżka ręka Boża ten obrzydły, a szkodliwy motłoch przedajny czynowników moskiewskich. Dla nich czasy łaski minęły — nie przyjdą już nigdy na swe dawne stanowiska.

Ale są i inni jeszcze wrogowie polszczyzny, nieprzyjaciele wiary katolickiej, którzyby sobie życzyli powrót tych drabów ruskich — którzyby nawet bolszewików woleli wpuścić do kraju, niż się zgodzić z Polakami. A że im się to udać prędko nie chce i nigdy nie uda, muszą po judaszowsku miotać kłamstwa na całą Polskę, która nierządem zaginąć musi wedle ich pożądania »Der Wunsch ist der Vater des Gedankens«.

I ten zazdrosny, złodziejski Vater des Gedankens nic tu nie wskóra. Polska się rozwija, rośnie i potężnieje jakby na »drożdżach« — młodziach.

W tem przeczuciu wybrałem się niedawno z kilku kolegami w podróż do Warszawy.

Daleka tamdotąd droga, widziało i słyszało się wiele dobrego, ztąd oczywiście pochodzi, że sprawozdania te będą przychylne.

I dziwić się temu nie można! Stanowczo Polska lepiej wygląda wewnątrz, niż mówi i pisze się o niej na zewnątrz. Nawet dla nas żyjących poza granicami Polski, jest każdorazowy wyjazd do Polski powodem radości i zadowolenia. Gdyby wnosić się chciało o życiu Polski z tego, co piszą — już nie zagraniczne — ale nawet warszawskie pisma, możnaby snuć bardzo niewesołe dla nas horoskopy. Jest to jednak papier i bibuła tylko, w rzeczywistości Polska żyje i pracuje pełną parą, wszędzie spotyka się ład i porządek, panują uregulowane stosunki bezpieczeństwa. Bogactwa Polski są niezmierzone — widzi się je z okien pociągu, my nadto mieliśmy sposobność dokładniejszego ich poznania w głównych centrach przemysłu tekstylnego, żelaznego, węglowego i naftowego. Dopełnieniem tych bogactw jest Górny Śląsk, którego ze zrozumiałych względów nie dotknęliśmy.

Inną razą zahaczym i o Śląsk, aby i o tamtejszych bogactwach i świątyniach co porządnego do domu donieść, aż się i tam uspokoją duchy niespokojne, zazdrosne, żądające bolszewików na daremną pomoc.

Niech nas Bóg obroni przed bolszewikami — po ich nadejściu byłby nieład i głód, jak obecnie nad Wołgą, gdzie jest ich panowanie — ich sprawka.

Natomiast w naszym kraju jest bogactwo, obfitość sadowi się wszędzie, jest uprzejmość, jest porządek bez sztywności, bez »katorgi«, koleje akurat na minutę kursują, obędzie się bez Moskala, obędzie się bez Herrenvolk. Polacy widać sami sobie poradzą.

Y.

Marja Z.

Pasterka w Brunswałdzie.

Wśród nocnej ciszy rozległ się głos wołający mnie na pasterkę do rodzinnego kościółka. Corocznie ten sam dzwon woła mnie na pasterkę i corocznie z nową radością upajam się jego dźwiękiem i corocznie biegnę za jego głosem do żłóbka maleńkiego Jezusa. Drobne płatki śniegu utuliły przez noc ziemię w przeczysty welon nadając jej uroku gwiazdkowego. Na wszystkich drogach i ścieżkach zbliżali się ludzie do kościoła leżącego uroczo na wzgórku ozdobionym ślicznemi drzewami. Rozkołysany dzwon jeszcze ciągle wołał i wołał jakby chciał wszystkich przywołać dziś do świątyni, do żłóbka nowonarodzonego Boga-Człowieka.

Przy wstępie do kościoła powitała mnie łuna świateł. Główny ołtarz był rzęsiście oświetlony. U stóp ołtarza Matki Boskiej zgromadziło się przed żłóbkiem wiele ludzi. W maleńkim żłóbku leży wdzięczna dziecina. Nad nim wyciągnęła ręce Niepokalana Matka Jego w białej szacie i niebieskim płaszczu, a święty Józef oparł się o kij i stoi zapatrzony w oblicze małego Jezusa. Pastuszkowie w szerokich kapeluszach przybyli także do stajenki, jeden klęczy, drugi patrzy z uwielbieniem i zaciekawieniem na swego Mesjasza. Wół i osieł ogrzewają go swą parą, a owieczki przyniesione przez pastuszków schyliły kornie główki przed Barankiem Bożym, który przyszedł gładzić grzechy świata.

Uklękłam i ja pośród tego ludu pobożnego rozmodlonego u stóp Zbawiciela i niewysłowiona jakaś radość napełniła serce moje. Dziwne wzruszenie mną ogarnęło i rzewna prośba popłynęła na skrzydłach modlitwy do dzieciątka Jezus leżącego w żłobie na sianku.

Zapalono świeczki na choinkach przy żłóbku. Organy zagrzmiały i nagle urwały, a cisza wielka zapanowała w kościele. — Wtem zagrała na chórze orkiestra tryumf, oto kapłan nasz wychodzi do ołtarza by odprawić najświętszą ofiarę. Włosy sędziwego kapłana z twarzą starca, a wzrokiem i sercem dziecka pobielałe w ciągu lat pracy duszpasterskiej zlały się w jedną barwę z jedwabnym ornatem śnieżnej białości.

Miłym, a dźwięcznym głosem zanucił kapłan »Gloria in excelsis Deo«, a orkiestra zagrała »Narodził się Jezus Chrystus bądźmy weseli«. Lud złączył swe głosy z orkiestrą, owa śliczna polska kolenda wionęła ku niebu tak silna i dźwięczna a uroczysta jak pieśń naszych lasów i wód warmijskich. Coraz nowe kolendy grała muzyka, coraz radośniej brzmiał śpiew, coraz większe wzruszenie ogarniało serca zgromadzonego ludu napełniającego obszerną, śliczną naszą świątynię po brzegi. A kiedy pośród ciszy uroczystej spoczął w żłóbku z rąk kapłana Jezus pod postacią chleba, gdy muzyka hymnem radosnem zanuciła:

»W żłobie leży ktoż pobieży
Kolendować małemu . . .«

niejedno serce, niejedna dusza poleciała na skrzydłach modlitwy do stajenki do Jezusa i Panienki. Przy dźwiękach pieśni: »Witam Cię, witam« wstąpił Jezus do serc licznych parafjan zbliżających się do stołu Pańskiego. I ja podążyłam do niego, ofiarując mu ubogi żłóbek serca mojego na mieszkanie.

Jeszcze raz zatrzęsły się mury radosnym triumfem orkiestry, a potem począł się zwolna kościół opróżniać. Jakby upojeni niebiańską muzyką, podniesieni nabożeństwem szli ludzie milczący, zamyśleni z cichą radością w sercach do domów, gdzie paliły się choinki, radowały się dzieci i nuciły cienkiemi głosikiem »Gloria in excelsis Deo«.

KRONIKA.

Olsztyn 2 stycznia 1922

Kalendarz na wtorek: Genowefy
Wschód słońca o g. 8,01; zachód o g. 4,13.

— **Grypa** panuje w Olsztynie i po wsiach. Naszych czytelników panów lekarzy prosimy o kilka słów o tej chorobie dla pouczenia ludu naszego.

Z Warmji.

— **Towarzystwo Ludowe w Olsztynie** urządza w przyszły piątek tj. święto Trzech Króli na sali hotelu International »o b c h ó d g w i a z d k o w y«, składający się z wspólnych śpiewów, deklamacji, teatrzyku i obdarzenia dzieci. P o c z ą t e k o b c h o d u punktualnie o g o d z i n i e 5-tej po południu. Na obchód ten zaprasza się niniejszem wszystkich członków Towarzystwa wraz z ich dziećmi. W s t ę p b e z p ł a t n y. Członkowie zechcą przynieść ze sobą książeczkę członkowstwa lub legitymację. Zarząd.

— **Baczność!** W przyszłą środę wieczorem o wpół do 8-mej odbędzie się przed rozpoczęciem śpiewu krótkie posiedzenie członków Towarzystwa śpiewu »Lutnia« dla stwierdzenia stanu członkostwa i uregulowania zaległych składek. — Po posiedzeniu śpiew. Uprasza się wszystkich członków lub mających chęć wstąpienia do Tow. śpiewu o punktualne przybycie. Cześć pieśni. Zarząd.

* **Olsztyn.** Tutejsza landratura postarała się o większą ilość otrąb potrzebnych bardzo do karmienia świń. Każdy gospodarz może się więc zaopatrzyć teraz w otręby. Zarazem podaje się do wiadomości, że na dalsze transporty otrąb nie można liczyć. Otręby znajdują się w „Ermländische Betriebsgenossenschaft" i mogą być każdej chwili odebrane.

Z Powiśla.

Baczność.

Wszyscy mężowie zaufania przedłożą rozliczenia za rok 1921 do dnia 10 stycznia 1922 r. w biurze Sekretarjatu Związku Polaków w Sztumie. Powinnością każdego członka jest, zapłacić zaległe składki miesięczne jak najprędzej u swojego męża zaufania. Zwróci się na tem miejscu uwagę na to, że w lokalu p. Winkowskiego odbywa się co dzień o 10-tej godz. pogadanka o opcji, na którą jedynie członkowie Związku mają przystęp, pod warunkiem, że legitymacje mają w porządku. Sekretarjat na Powiśle.

B a r t s c h
sekretarz.

* **Gardeja.** 26 bm. napadniętym został przez nieznajomego jakiegoś rabusia handlarz bydła F. Wolf z Szlemna. Skierował on ku Wolfowi rewolwer, lecz tenże zadał mu tak silne uderzenie w twarz, że rabuś upadł na ziemię. Powstawszy z ziemi strzelił kilka razy do W. Na szczęście wszystkie strzały chybiły.

* **Malbork.** Pewen tutejszy urzędnik pojechał podczas świąt do swojej żony, która leży ciężko chora w klinice w Królewcu i zostawił dwoje dzieci pod opieką teściowej. Prędzej aniżeli zamierzał wrócił do domu i oto taką niemiłą znalazł niespodziankę. Podczas jego nieobecności zapakowała teściowa zawartość szafy od bielizny oraz kilka rzeczy własności zięcia. Płacząc opowiadali mu dzieci, że wpuściła gwiazdora i prawie przed chwilą wyszła z domu. Szybko pobiegł okradziony na dworzec i spotkał tam jeszcze teściową, którą jednak ze względu na żonę chorą nie oddał w ręce policji.

— Straszne poparzenia na twarzy i rękach odniósł przed kilku dniami robotnik Wirth z Hoppenbruch. Wszedł on do piwnicy, gdzie stoją beczki z naftą, olejem i tłuszczem i rzucił na ziemię płonącą zapałkę, co spodowało eksplozję. Po krótkim czasie cała piwnica stanęła w płomieniach. Bezprzytomnego Wirtha wyniesiono z palącego się domu. Po kilkugodzinnej pracy straż pożarna ugasiła ogień.

Z Mazur.

* **Olsztynek.** Ofiarą łatwowierności stał się pewien pasterz z tutejszej okolicy w noc gwiazdkową. Powiedziano mu bowiem, że może w noc gwiazdkową na własne oczy zobaczyć gwiazdora jeżeli wejdzie o północy na wysokie drzewo w lesie i zapali tam barwną latarkę. O północy więc udał się łatwowierny człowiek do lasu, wdrapał się na drzewo i zapalił barwną latarkę. Gdy tak chwilkę siedział zaszeleszczało naraz w gałęziach i gromada wystraszonych ptaków przeleciała koło niego. W mniemaniu, że to gwiazdor odwrócił się szybko i spadł przytem z wysokości 20 metrów. Na szczęście miękka leśna ziemia i rozłożyste gałęzie ochroniły go od śmierci. Latarkę znajdującą się na koronie drzewa zauważyli następnego dnia przechodnie i z początku mniemali, że to jakieś czary. Dopiero później zdjęto ją z drzewa na rozkaz wójta. Za zabobon swój pasterz odpokutować musi jaszcze karą za niebezpieczne obchodzenie się z ogniem.

* **Margrabowa.** W Królewcu włamała się przed niejakimś czasem szajka złodziejska do składu kupca Ebnera i skradła 180 funtów kawy, wielką ilość orzechów i cukierków ogólnej wartości 11000 marek Dwaj złodzieje sprzedali jednemu z braci E. w miejscu 150 funtów kawy. Złodzieje przybywszy przed niedawnym czasem do Margrabowy, by odebrać pieniądze za kawę zostali aresztowani. W mieszkaniu C. znaleziono różne sprzęty potrzebne do włamania.

* **Szczytno.** Jak się dowiadujemy stał się handlarz drzewa Kuchenbecker z Olsztyna naprawdę ofiarą mordu rabunkowego. Trupa znaleziono wczoraj po południu w lesie blizko Jesionówca. Jak wskazują ślady duszono K. i zastrzelono. Następnie zrabowano mu pieniądze i zostawiono trupa w lesie. Komisja sądowa przybyła na miejsce by zbadać tę sprawę.

— r. Pan Stanisław Kodur zgermanizowany Polak chełpi się w Szczytnie, że kupił dom „Mazura". Jest to naturalnie jedynie tylko fantazją i imaginacją p. Kodura. Dom »Mazura« nie jest sprzedany.

* **Nibork.** Przedwczoraj w południe wybuchł ogień w mieszkaniu gospodarza Hammersteinera w Litwinkach. Dom mieszkalny spalił się doszczętnie. Większą część mebli i ubrań zdołano wyratować. Przyczyną ognia jest nieostrożność służącej.

* **Wielbark.** W nocy z 25 na 26 grudnia r. b. włamano się do składu kupca Spriewalda st.d, podczas gdy on bawił po za domem i skradziono większą ilość trunków i innych towarów. Także miało zginąć z mieszkania prywatnego 8000 mk. gotówki. Policja wykryła złodzieja w osobie pewnego młodego człowieka, który się przyznał do winy. Rzekoma kradzież pieniędzy nie została dotychczas wyjaśnioną.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Jak w całym państwie niemieckim, tak i tu wybuchła grypa. W pewnych koszarach zachorowało 37 żołnierzy na tę niebezpieczną chorobę.

— Doktor Ryszard Finck z Królewca zaleca w numerze 607 »Königsberger Allgemeine Zeitung« spożywanie mięsa końskiego. Powiada w artykule, że niechęć do spożywania mięsa końskiego pochodzi z czasów pogańskich, starogermańskich. Prusy Wschodnie są rzekomo co do liczby koni najbogatszą częścią Niemiec. Pomimo tego konsumcja mięsa końskiego u nas jest nikłą. Konie na rzeź z Prus Wschodnich wywozi się do innych prowincji Niemiec. Finck zaleca, ażeby pierwszorzędne restauracje w Królewcu podawały gościom potrawy końskie, jak się to już dawniej w czasie wojny często działo. Co do smaku mięso końskie nie różni się rzekomo prawie wcale od wołowiny. Język koński i leberka końska należy do delikatesów. Kwaśno zakonserwowane mięso końskie i serce smakują rzekomo jak pieczeń sarnia, a smalec koński wygląda popobno i smakuje tak jak smalec gęsi. — Jest to tylko maleńka część z artykułu doktora Fincka poświęconego końskim przysmaczkom. Kto ma apetyt na końskie mięso, końską leberkę, końskie serce i koński smalec, ten niech sobie postąpi podług rady doktora Fincka z Królewca.

* **Morąg.** W nocy z czwartku na piątek wybuchł w niewyjaśniony sposób w domu posiedziciela Karuhna ogień. Dom spalił się doszczętnie. Szkoda jest wielka.

* **Tylża.** Z miejskiej szkoły handlowej skradziono przed kilku dniami 3 maszyny do pisania. Ci sami sprawcy napadli tej samej nocy pewnego zamieszczowego mistrza rzeźnickiego, któremu się przedstawili jako urzędnicy kryminalni i zrabowali mu 20000 mk. Policja kryminalna wykryła sprawców. Są niemi kupiec K. Timm i T. Karklien. Obaj uciekli 11 grudnia r. b. z zakładu w Tapiewie. Znaleziono przy nich większą część pieniędzy. Maszyny do pisania ukryli złodzieje w mieszkaniu dwóch robotników, gdzie je policja wynalazła. Karkliena aresztowano. Tiemma zawieziono do zakładu obłąkanych w Tapiewie, gdyż był umysłowo chory. — Dwaj żołnierze podziękowali pewnemu tutejszemu kupcowi w ten sposób za obsługę, że go napadli i zrabowali mu 2000 marek. Żołnierzy aresztowano.

— W pierwsze święto Bożego Narodzenia przed południem o godz. 10 rzuciła się do Niemna pewna tutejsza służąca. Pewien pan właśnie przechodząc koło rzeki skoczył za dziewczynę i wyratował ją pocem zawieziono ją do lecznicy. Motywem tego rozpaczliwego czynu była nieszczęśliwa miłość.

* **Kłajpeda.** 20 grudnia r. p. wieczorem wachmistrz policji Wolff z Schnaugsten ścigał dwóch bandytów, którzy jednak w ciemności zdołali uciec. Wolff poszedł następnie do urzędu policji granicznej i zabrawszy kilku urzędników ścigał dalej bandytów Jednego z nich nazwiskiem Kismaniewis znaleziono w komorze u pewnego gospodarza w Margen. Drugiego zauważono stojącego pod płotem znanego z handlowania końmi gospodarza P. w Margen. Na zawołanie Wolffa strzelił bandyta doń, ranią go śmiertelnie. Drugi urzędnik policji strzelił następnie do mordercy raniąc go także.

Z dalszych stron.

* **Berlin.** Przed kilku dniami otruła trucizną na szczury własna żona swego męża 43-letniego robotnika Zabela zamieszkałego przy Skalitzerstr. Oboje małżonkowie żyli od dłuższego czasu w niezgodzie z powodu pijaństwa i lenistwa męża. Żona Z. zrozpaczona wsypała więc trucizny do jedzenia przeznaczonego dla męża. Po spożyciu tegoż umarł Z. w wieczór wigilijny. Zabelowa została aresztowaną.

— Epidemja grypy rozszerza się w Berlinie. Domy chorych są napełnione chorymi. — Przeszłej soboty znaleziono handlarza Zieglera w sklepie bez życia. Zachodzi tu mord rabunkowy. W sklepie panował wielki nieporządek. Mordercom wpadła większa suma pieniędzy w ręce.

* **Kołobrzeg.** Pewien tutejszy urzędnik kolejowy sprzedał przed kilku dniami pewnemu rzeźnikowi świnię ważącą przeszło 2 centnary. Na moście uderzył wóz o coś i nagle spadła cicha świnia na lód rzeki, który się załamał i świnia znikła w wodzie. Wszystkie usiłowania wyratowania jej nie odniosły skutku.

* **Haan.** Zastrzelony został tu w nocy urzędnik policyjny Betzel przez pewnego włamywacza, w chwili, gdy go zamierzał aresztować.

Rozmaitości.

Żywcem pogrzebana.

Jedna z gazet, wychodzących w Wiedniu, opisuje niezwykły wypadek. Oto jedyna córka pewnego bogatego kupca angielskiego, ciężko chora na gruźlicę, czyli suchoty, leżała w lecznicy. Lekarze orzekli, że dnie jej życia są policzone. I rzeczywiście, w kilka dni potem chora zmarła. Rodzice zastali ją w lecznicy na łóżku bladą jak płótno i zimną z zamkniętemi oczami. Zrozpaczeni rodzice nie chcieli rozstać się ze zwłokami ukochanej córki. W trzy dni później odbył się pogrzeb. Kiedy już wszyscy odeszli od grobu, grabarz zasypywał go ziemią. Wtem usłyszał jakieś stłumione stukanie z głębi mogiły. Rozkopał więc grób i wszedł do wnętrza jego. Teraz już pukanie było wyraźne. Grabarz nie tracąc przytomności umysłu, nie poddając się strachom wziął narzędzia i trumnę otworzył. Po odjęciu wieka, ujrzał pogrzebaną przy życiu. Patrzyła na niego przerażonemi oczyma. Grabarz wyjął biedaczkę z trumny owinął w swój płaszcz i odniósł ją rodzicom, których radość i szczęście nie miały granic. Okazało się więc, że była to tylko śmierć pozorna, czyli letarg. Co dziwniejsza, owa chora dziewczyna zaczęła po tym wypadku odzyskiwać zdrowie i siły

Życie starożytnego Egiptu.

Całe życie starożytnego Egiptu — pisze paryski »Excelsior« wyłoniło się nagle szczegółowo i namacainie ze skał. W pobliżu dawno już pogwałconego i obrabowanego grobowca wielkiego pana egipskiego Mehenkwetre, archeologowie amerykańscy odkryli podziemie, wykute w skale i zawierające zbiór jedyny w swoim rodzaju.

Przemysł i handel w Polsce.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	30 grudnia (w wolnym obrocie) płacono	30 grudnia (w wolnym obrocie) żądano	29 grudnia (urzędowe) płacono	29 grudnia (urzędowe) żądano
dolary	183,00	—	84,31	184,69
wypł. telegr. na Londyn	—	—	771,20	772,80
guldeny holenderskie .	—	—	6893,10	6906,90
marki polskie	6,20	—	6,16	6,19
wypłata na Warszawę .	6,25	—	6,19	6,22
wypłata na Poznań . .	—	—	6,21	6,24
wypłata na Pomorze . .	—	—	—	—

Tendencja: spokojna.

Ruch towarzystw.

Kalwa. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w święto Trzech Króli u pana Kamińskiego o godz. 3 popołudniu. Niektórzy członkowie od dłuższego czasu nie zapłacili składek miesięcznych, a że rok się kończy, więc upomina się członków, ażeby takowe na przyszłem zebraniu zapłacili, w przeciwnym razie będą uważani jako nieczłonkowie.

W święto Trzech Króli urządza Tow. Ludowe w Kalwie teatrzyk pod tytułem »Bartek w sieni piekielnej i w rajskim przedsionku«. Początek o godz. 5 popoł. na sali pana Kamińskiego. Po teatrze taniec. Zarząd.

W sprawie „opcji".

Poselstwo Polskie w Berlinie komunikuje następujące:

W wykonaniu art. 91 ust. 4 i 5 traktatu wersalskiego i art. 4 rozporządzenia ministerjalnego z 13. 7. 20. Dz. U. R. P. N. 57 przypomina się zainteresowanym osobom, zamieszkałym w Pr. Wschodnich, że placówka Konsularna **w Królewcu, Kwidzynie i Olsztynie przyjmuje deklaracje „opcji"** (oświadczenie o wyborze obywatelstwa) **tylko do dnia 10 stycznia 1922 roku.**

Oświadczenia opcji **należy zgłaszać osobiście** w Konsulatach według niżej podanej kompetencji terytorjalnej.

Optanci winni wylegitymować się jakimkolwiek dokumentem posiadanego obywatelstwa niemieckiego (dla dzieci metryki urodzenia); o wypełnieniu odpowiedniej deklaracji „opcji" wydadzą Konsulaty w terminie miesięcznym każdemu optantowi tymczasowe zaświadczenie o złożonej deklaracji. W razie zamierzonego wyjazdu do kraju na skutek opcji, **należy uwiadomić** kompetentny Konsulat przynajmniej **trzy miesiące przed wyjazdem.**

W myśl art. 91 traktatu wersalskiego, mogą korzystać z prawa opcji **Polacy**, o b y w a t e l e n i e m i e c c y, mający ukończonych lat 18 i posiadający stałe miejsce zamieszkania w Niemczech. Wybór męża skutkuje także i na żonę, wybór rodziców skutkuje na dzieci poniżej lat 18. —

K o n s u l a t w K r ó l e w c u (rejencja Królewiec i Gumbiny) przyjmuje zgłoszenia „opcji" codzień z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 9-tej rano do 2-ej po poł.

K o n s u l a t w K w i d z y n i e (Rejencja Kwidzyńska) w godzinach od **12—1** w poł. i od **3—5** po poł.

A j e n c j a K o n s u l a r n a w O l s z t y n i e (Rejencja Olsztyńska) przyjmuje zgłoszenia w godzinach od **2-ej do 5-tej** po poł.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.